„Trzy kobiety” Joanna Jax

Lekturą sierpnia 2024 w Dyskusyjnym Klubie Książki w Rawie Mazowieckiej była powieść współczesnej polskiej pisarki Joanny Jax (Joanna Jakubczak) zatytułowana „Trzy kobiety”. Niby autorka w kraju dobrze znana, promowana i oczywiście się sprzedająca, ale miałem już czytelnicze spotkanie z jej prozą („Milczenie aniołów”) i nie było zbyt udane, więc oddałem się lekturze nie wiedząc czy przeważają nadzieje na czytelniczą ucztę, czy obawy przed czytelniczą porażką. Tym razem, a moje wrażenia potwierdziły oceny klubowiczek i klubowiczów, wypadło jeszcze gorzej.

„Trzy kobiety” to powieść historyczna z czasów początków intensywnej walki o emancypację polskich kobiet próbujących w dochodzeniu swych praw dogonić Zachód. Temat więc ma potencjał i można było zrobić z niego naprawdę mocną rzecz. Niestety, powieść wypadła bardzo słabo, na granicy grafomaństwa. Sienkiewicz w Trylogii daje nam przykład jak zgrabnie stylizować język na epokę, a Jax pokazuje nam, i w dodatku w hardcorowym stylu, jak tego nie robić. Nie dość, że archaizacja języka jest daleka od realiów historycznych, to staje się momentami wręcz groteskowa. Nie tylko miesza się pseudostylizacja przypisana dla określonych warstw i grup społecznych, ale potrafi się zmienić nawet w ramach jednej dłuższej wypowiedzi tej samej osoby.

Nieodmiennie mnie zadziwia, iż rzeczy, które nie przechodzą uczniom w szkole, nie tylko średniej, ale nawet podstawowej, w ogóle nie przeszkadzają masowemu polskiemu czytelnikowi, jeśli popełnia je, nawet seryjnie i nagminnie ktoś, kto jest lansowanym przez marketing wydawniczy, tak jakby etykietka bestseller wystarczała na krajowym rynku wydawniczym wypromować nawet gniota. Nie ma sensu znęcać się nad konstrukcją bohaterów, realiami historycznymi, reakcjami powieściowych postaci i prawdopodobieństwem przebiegu wydarzeń, gdy nawet podstawy są nie do przyjęcia. Autorka jest tak bezkrytyczna wobec samej siebie, że nawet nie chce się jej zajrzeć do słowników i używa słów, których znaczenia nie zna. No i mamy taki humor zeszytów jak na przykład „wiotka fizjonomia” czy „kiecka z bawełnicy”. Jestem zdecydowanie na nie!

W klubie oceny książki ułożyły się następująco - była zachwycająca - 0, bardzo się podobała - 0, podobała się - 0, była OK - 4, nie podobała się - 5.

Przy okazji - „Trzy kobiety” to świetny pretekst do refleksji nad kondycją może nie tyle polskiej literatury współczesnej, która oferuje sporo naprawdę dobrych pozycji, ale nad zaskakującymi realiami naszego rynku wydawniczego oraz nad przyczynami dysproporcji między literackim importem i eksportem.

Radosław Magiera
DKK Rawa Mazowiecka
Woj. łódzkie